Nr. 275. We Lwowie Sobota dnia 3 Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 6 i 7 w domu pana Kisiel;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem. (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreuce za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12, nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 2. października.

Dzienniki zagraniczne nie przestają mówić o możliwości nowej wojny cłowej między Rosją i Niemcami. Niektóre z nich zapewniają nawet, iż nieporozumienia cłowe wywołały pewien chłód w stosunkach wzajemnych między Rosją i Niemcami, co poniekąd widocznem ma być z przebiegu polityki międzynarodowej, a zwłaszcza w kwestjach wschodnich. Wobec takich pogłosek dzienniki petersburskie powtarzają za *Nordem* brukselskim, co następuje:

„Niektóre dzienniki zagraniczne, zwłaszcza angielskie, przypisują zbyt wielkie znaczenie utrudnieniom celnym, istniejącym obecnie między Rosją i Niemcami i sądzą, iż utrudnienia te grożą zerwaniem umowy, ustanowionej między francusko rosyjską polityką na Wschodzie i Niemcami.

Mamy możność oświadczyć, że utrudnienia wspomniane, jeżeli rzeczywiście istnieją, nie mogą w żaden sposób wywrzeć wpływu na tak pomyślnie przeprowadzone porozumienie między mocarstwami kontynentalnemi odnośnie do tego wszystkiego, co się tyczy kwestji ormjańskiej i nieporządków stambulskich."

* * *

Z okazji pobytu carstwa w Anglji, *Russk. Wied.* czynią następujące uwagi o wzajemnym stosunku tych dwóch mocarstw:

„Ostatnie wystąpienia dzienników angielskich dowodzą, iż Anglja zupełnie poważnie myśli o zbliżeniu się z Rosją w dziedzinie polityki międzynarodowej. Okoliczności tej nie można lekceważyć, ponieważ ostatnimi czasy Rosja i Anglja były najbardziej wpływowymi uczestnikami koncertu europejskiego, a kwestja kierunku ich współczesnej polityki, oraz wzajemnych stosunków, jest przedmiotem żywej dyskusji w całej Europie. Wobec tego powstaje samo z siebie żądanie, aby porozumienie między Rosją i Anglją rzeczywiście nastąpiło, aby te kwestje, które mogą być najlepiej załatwione tylko przy jednomyślnej akcji ze strony wszystkich wielkich mocarstw, mogły znaleźć przez to jak najpomyślniejsze rozwiązanie. Wśród tych kwestyj jedno z miejsc naczelnych zajmuje kwestja ormjańska, która znacznie się zaostrzyła po ostatnich rozruchach w Stambule.

Zarówno pokój europejski, jakoteż zasady humanizmu łączą się co do tego, by ludności chrześcijańskiej w Turcji zapewnioną została gwarancja osobistego i majątkowego bezpieczeństwa, pod ogólną kontrolą mocarstw europejskich. Uważamy za przesadzone zdanie, że kwestję ormjańską zrodziła dyplomacja angielska, mająca przytem na względzie egoistyczne widoki i zasługująca w danym wypadku na ogólne przeciwdziałanie ze strony pozostałych mocarstw; nie sądzimy także, aby usiłowania Anglji, wywrzeć stanowczy nacisk na rząd turecki, nie zyskały uznania w całej Europie. Jako zaprzeczenie tego skrajnego sądu mogą posłużyć artykuły wielu poważnych dzienników niemieckich, które nie są skłonne do uznawania polityki angielskiej, jakoteż tak neutralnych dzienników, jak np. szwajcarskich, które mogą zupełnie bezstronnie traktować wypadki na Wschodzie. Jesteśmy tego zdania, iż obecny stan rzeczy na Wschodzie przypisać należy w znacznym stopniu brakom i ujemnym stronom rządu tureckiego, domagającego się koniecznie reform w duchu europejskim; z drugiej strony, zabezpieczenie interesów Rosji na Wschodzie, jak się nam zdaje, nie może być absolutną przeszkodą dla dyplomacji rosyjskiej do zawiązania w najbliższej przyszłości takiej umowy z Anglją, oraz innemi interesowanemi mocarstwami, która byłaby w mocy stać się trwałą podstawą do ludzkiego i sprawiedliwego załatwienia tej zawikłanej kwestji, nie przestają cej trwożyć opinji publicznej w Europie".

Dla uzupełnienia obrazu przytaczamy tu jeszcze zdanie *„Norda"*. Przeciwniczką Rosji i Francji, mówi on — jest dziś przedewszystkiem Anglja. To, co się dzieje na Wschodzie, przekonywa o tem wyraźnie. Podstępna jej gra demaskuje się tam coraz bardziej. Wszędzie działa Anglja za kulisami, spodziewając się skorzystać z jakiejkolwiek przyjaznej chwili, aby wystąpić na scenę, jak *Deus ex machina* i obrobić interes po swojemu; do tego czasu jednak polityka angielska składa dowody bezsilności. Anglja coraz bardziej czuje swe odosobnienie i coraz więcej przekonywa się o antypatji Europy do jej pretensyj. Anglja wywołała burzę i czuje teraz zbliżanie się katastrofy, spowodowanej intrygami. Cała nadzieja polityków angielskich w chwili obecnej jest w węzłach rodzinnych, łączących cara z królową Wiktorją — nadzieja ta jednak jest marzeniem. Każdy, uważnie śledzący ostatnie wypadki polityczne, widzi, że pierwszą rolę gra Rosja, wpływ jej codziennie wzrasta, a wszystko to bynajmniej nie przyczynia się do podtrzymania powagi Anglji Obok Rosji stoją dziś państwa kontynentalne. Sprawiła to polityczna mądrość cara. Zabiegi Anglji w celu wykolejenia polityki rosyjskiej spełzną na niczem.

* * *

W przyszłą niedzielę będzie naród szwajcarski głosował nad trzema projektami prawodawczymi: nad ustawą o rachunkach towarzystw kolejowych, ustawą o handlu bydłem i ustawą o karach wojskowych. Nie są to ustawy związane ściśle z losem Szwajcarji, lecz mimo to wszystkie kantony oczekują dnia głosowania z naprężoną uwagą. Głosowanie powszechne uchodzi zawsze za najlepszy probierz dwóch ścierających się, prądów, dośrodkowego i odśrodkowego. Przez całe lat dziesiątki wiał w Szwajcarji wiatr centralistyczny. Pojedyncze kantony, czyli mówiąc po szwajcarsku, pojedyncze państwa, zrzekały się coraz więcej praw swoich na rzecz związku. Przed kilku laty prąd się zmienił. Centralizm wyszedł z mody. Zaczęto odrzucać przy głosowaniu powszechnem projekty ustaw z tego jedynie powodu, iż nie życzono sobie zaprowadzenia jednakowego prawodawstwa w całym związku szwajcarskim. Ogniskiem ruchu odśrodkowego stała się Genewa, a hasła, płynące ztamtąd, znajdowały chętnych słuchaczy w Szwajcarji francuskiej i włoskiej. W niedzielę pokaże się czy wstręt do wspólnych praw jest jeszcze w dawnej sile.

Rotszyldzi.

III. Jeden tylko jeszcze człowiek stał w drodze Natanowi Meyerowi, a był nim... Napoleon I. Jego sława pociągnęła za sobą upadek Anglji; już sama wieść o powrocie cesarza z Elby, wywołała straszną panikę w zjednoczonem królestwie i wartości angielskie spadły, jak nigdy. Tymczasem ogromna ich część znajdowała się w rękach Natana Meyera i oto losy żyda aferzysty okazały się związanymi z losami genjalnego wodza.

Przeciwko Napoleonowi wystąpiły wojska koalicji: z jednej strony groził mu Blücher, a z drugiej zbliżało się anglo-holenderskie pospolite ruszenie. Szanse były ogromnie, nierówne cesarz jednak liczył na to, iż rozprawi się z przeciwnikami pojedynczo i posłał jenerała Grouchy z oddziałem, aby przeszkodził połączeniu się przeciwników. Grouchy spóźnił się jednak, co zgubiło Napoleona.

W tym czasie Natan postępował za armją angielską dopóty, dopóki książę Wellington nie zatrzymał się pod Waterloo, gdzie odbyła się słynna w dziejach bitwa. Natan chciał na własne oczy natychmiast zobaczyć, jak się sprawa skończy; tutaj dla niego rozstrzygała się kwestja — być albo nie być. Nastąpiła chwila, w której szczęście widocznie opuściło Napoleona: Natan, według opowiadania, spieszy konno do Brukseli, a stąd karetką pocztową do Ostendy. W cieśninie szalała burza; rybacy powyciągali łódki na brzeg, obawiając się walki z rozszalałym żywiołem. Ale pokonać burzę i przepłynąć cieśninę — znaczyło wygrać kilka miljonów; w tym celu żyd może zapomnieć o swem wrodzonem tchórzostwie i zaryzykować życie. Za dwa tysiące franków jakiś majtek przewiózł go na brzeg angielski. Wieczorem był w Dover, a następnego dnia rano, gdy kurjerzy królewscy znajdowali się jeszcze w drodze, widziano Natana stojącego na giełdzie londyńskiej pod filarem na swem zwykłem miejscu. Wszyscy wiedzieli, że przybył z pola bitwy i dotąd on jeden tylko wie, co się tam stało. Nie mówił nic, nie potrzebowano go się o nic pytać, dość było spojrzeć na roztargnioną, znużoną twarz, na rozpacz, malującą się w całej jego postaci, aby sobie powiedzieć: sprawa Anglji przegrana.

Z szybkością błyskawicy rozeszły się straszne wieści! Stosiedmnaście tysięcy Prusaków Blüchera wycięto w pień, a Wellington zginął. W giełdę jakby uderzył piorun; na pół oszaleli aferzyści pozbywali się czemprędzej wartości angielskich, Natan robił to samo. Cena ich spadła niesłychanie nisko. Tajni ajenci Natana nabywali je, udając, że ryzykują niesłychanie. Następnego dnia Londyn tryumfował, gdyż nadeszła wieść o zwycięstwie Anglików pod Waterloo. Papiery angielskie szły szybko w górę, a szczęśliwy ich właściciel zapisał w swych księgach, iż majątek jego powiększył się o dwadzieścia pięć miljonów.

Ten sam rok 1815 przyniósł mu i drugą niespodziankę: żyd frankfurcki za usługi dla rządu angielskiego otrzymał szlachectwo, a w siedm lat potem tytułował się już baronem Rotszyldem. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Baur, — tak przynajmniej ojca jego Amszela Meyera zwała chrześcijańska ludność Frankfurtu. Nad bramą domu Meyerów przybito niewielką czerwoną tarczę, być może swego rodzaju herb; stosownie do nazwy tej tarczy — *Rother Schild* — zaczęła się rodzina Amszela nazywać Rotszyldami.

Czegoż to nie chwytał się nowy baron, gdy posłuszne miljony stały się jego wiernem oparciem! Jeżeli ich kiedy nie wystarczało, angielski bank państwowy był zawsze do jego rozporządzenia, a pan baron korzystał z jego kasy, jakby ze swojej własnej.

Pewnego razu dyrektorowie tego banku, wydając mu pożyczkę złotem, ośmielili się poprosić, aby ją zwrócił w złocie, a nie w swoich własnych papierach. To tak obraziło Natana, że zagroził, iż natychmiast wszystkie angielskie papiery, jakie posiada, przyszle do zmiany na brzęczącą monetę. Przerażona administracja banku żałowała swej nieostrożności i natychmiast ogłosiła urzędowo, że odtąd papiery gwarantowane przez Natana Rotszylda, przyjmowane będą na równi z państwowymi.

Kanalizacja w mieście Białej.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy, w przedmiocie obowiązku właścicieli domów w mieście **Białej** pobudowania kanałów domowych, połączenia tych kanałów z kanałami miejskimi publicznymi i prawa gminy m. Białej do pobierania taksy za takie połączenie.

Projekt tej ustawy uchwaliła rada gminna m. Białej, a ma on na celu uzyskanie od właścicieli domów połowy kosztów budowy kanałów miejskich w ten sposób, że ¼ część kosztów ma być taksą ściągnięta od właścicieli domów po jednej stronie ulicy, a druga ¼ części od właścicieli po drugiej stronie ulicy.

Potrzeba włożenia na właścicieli domów — w drodze osobnej ustawy — obowiązku pobudowania kanałów domowych i połączenia z kanałami miejskimi jest o tyle wskazaną, że obowiązująca ustawa budownicza może pod tymi względami nastręczać pewne wątpliwości, a zresztą gmina co do każdego polecenia musiałaby wpierw przeprowadzić spór administracyjny przez wszystkie instancje aż do trybunału administracyjnego, którego orzeczenia zresztą nigdy przewidzieć nie można. Również kwestję poboru taksy lepiej unormować osobną ustawą. Pobór tego rodzaju taks wprowadzony już został osobnemi ustawami w Wiedniu, Bernie, Bielsku, Pradze. W naszym kraju będzie to pierwszy tego rodzaju projekt ustawy, który wydział krajowy sejmowi przedkłada.

Według tego projektu, każdy właściciel domu w obrębie miasta Białej obowiązany jest na wezwanie magistratu, odpływ ścieków i opadów atmosferycznych ze swej realności połączyć za pomocą kanału domowego z istniejącym kanałem publicznym. Koszta budowy kanału domowego aż do 10 metrów, licząc od zewnętrznej linji tej ściany domu, która stoi najbliżej kanału publicznego, ponosi właściciel domu, nadwyżkę zaś kosztów ponad 10 metrów ponosi gmina.

W razie potrzeby, może być kanał budowany także na obcym gruncie, za odpowiedniem odszkodowaniem właściciela.

Gmina m. Białej uprawnioną będzie, za pośrednie lub bezpośrednie połączenie kanałów domowych z publicznymi, pobierać taksę na cele gminne. Wysokość taksy ustanowiono na 12 ct. za każdy metr kwadratowy zabudowanej przestrzeni domów mieszkalnych, na 8 ct. za każdy metr kwadr. zabudowanej przestrzeni budynków, przeznaczonych na warstaty lub fabryki, oraz gospodarskich. Zabudowaną przestrzeń oblicza się w ten sposób, że ilość metr. kwadr. zabudowanej płaszczyzny mnoży się liczbą połaci parteru i piętrowych odnośnej budowli. Ustawa wejść ma w życie z dniem jej ogłoszenia.

Korespondencje.

Poznań 30. września.

Nowa dyrekcja sceny poznańskiej ogłasza w pismach tutejszych spis personalu dramatycznego, oraz repertuar rozpoczynającego się z dniem 1. października sezonu zimowego. Z członków poprzedniego towarzystwa wchodzą w skład nowej trupy pp. Jakubowscy, Knapczyńscy i Czernakowie, oraz pp. Królikowska, Ogińska, Wiśniowiecka i Roszkowska. Oprócz tego składają towarzystwo poznańskie następujący nowo zaangażowani artyści i artystki: pp. Ankiewicz, Barstel, Brzeziński, Doliński, Karpowicz, Nowocki. Olszewski, Prochaska, Raczewski, Stefański, Stróżewski, Tarasiewicz i Wojdałowicz, oraz panie: Biernacka, Sutkiewicz, Modrzewska, Stępniewska, Stępowska, Stróżewska, Talko, Jadwiga Tańska, Helena Tańska, Wajdowska, Wiśniewska i Zalewska. Dekoratorem teatru jest artysta-malarz p. H. Uziembło z Krakowa. Podczas nadchodzącego sezonu wystawione będą pomiędzy innemi następujące nowości: K. Zalewskiego „Syn" i „Swaty lichwiarskie", Bałuckiego „Sprawa kobiet", Lubowskiego „Królewicz", Szutkiewicza „Popychadło", Ruszkowskiego „Jadzia wdową", Przybylskiego „Baby" i „Historja jakich wiele", Zegoty Krzywdzica „Zdrowi i pokaleczeni" i „Odgrzewana miłość", oraz wiele innych sztuk oryginalnych i tłumaczonych.

P. Rygier zabrał się energicznie do zaiste niełatwego dzieła. Zakupił nowe dekoracje i kostjumy, podświeżał stare, ulepszył wołające o pomstę dotychczasowe oświetlenie sali teatralnej i t. p. Personal zebrał nadzwyczaj liczny. Są to, co prawda, po większej części siły młode i nieznane, spodziewać się jednak należy, że pod umiejętnym kierunkiem nowego dyrektora, z sił tych w krótkim czasie wytworzy się przyzwoity ansambl. Publiczność tutejsza wita nowe przedsiębiorstwo nadzwyczaj przychylnie Jak jednak we wszystko u nas, i w sprawę teatralną miesza się przykry dysonans. Oto członek poprzedniego towarzystwa dramatycznego, p. Mieczysław Skirmunt, zawiedziony w swych nadziejach, czy ambicjach, zorganizował osobną trupę, z którą zamierza dawać przedstawienia podczas zimy w Poznaniu i na prowincji. Rozumie się samo przez się, że przedsiębiorstwo to nie ma najmniejszych widoków powodzenia, zawsze jednak wytworzy niedogodną konkurencję stałej naszej scenie, która jedynie przy solidarnem i zgodnem poparciu całego społeczeństwa może się utrzymać przy życiu.

Podług wiadomości, nadchodzących z prowincji, tegoroczny sprzęt kartofli i buraków cukrowych, mianowicie co do ilości, dość wiele pozostawia do życzenia. Na jakość oddziaływują ujemnie, a przytem przeszkadzają w sprzętach bezustanne deszcze. Najbardziej też w obecnej porze daje się we znaki tutejszym rolnikom brak robotników. Wprawdzie emigracja wiejskiej ludności robotniczej do zachodnich okolic Niemiec osłabła już cokolwiek w ostatnich kilku latach, pomimo to jest ona i dzisiaj jeszcze dość silną, aby wywołać w większej części naszych majątków ziemskich dotkliwy brak rąk do pracy, zwłaszcza w zasiewach jesiennych i sprzętach okopowin. Przy wczesnem też pojawieniu się mrozów zamarza u nas zwykle pewna część buraków i kartofli, których dla braku robotników nie zdążono wykopać przed zimą. Bieda, panująca pomiędzy rolnikami tutejszymi, wywołuje najrozmaitsze, po części dziwaczne pomysły. I tak, zwrócili się agrarczycy niemieccy do pruskiego ministra rolnictwa z żądaniem zakazu dowozu gęsi z gub. Królestwa Polskiego i cesarstwa, dowodząc, jakoby gęsi te szerzyły pomiędzy drobiem tutejszym zaraźliwe choroby. Przeciwko temu twierdzeniu zwraca się w pismach tutejszych jeden z właścicieli majątków, położonych nad granicą, hr. Dąmbski, oświadczając, że przez jego majątek przepędzają od lat kilkudziesięciu corocznie gęsi z gub. Królestwa Polskiego, a nie stwierdzono dotąd ani jednego wypadku epidemji drobiu.

Z ogłoszonego świeżo przez magistrat m. Poznania sprawozdania dowiadujemy się, że od 1. kwietnia 1895. r. do końca marca 1896 r. wydano na wsparcia dla biednych, utrzymanie sierót i pielęgnowanie dzieci, oraz dla chorych w szpitalach i starców w przytułkach, z fundu-

(31)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

I czyż nie było pięknem to życie, to zadowolone, spokojne życie na wsi? Matka widocznie była zadowoloną ze swego losu i była szczęśliwą. Być może, iż otrzymała ostatni i najwyższy dar bogów, że gorąco opłakiwana mogła umrzeć młodo. Oszczędzono jej opłakiwania innych, których krok za krokiem szeregi się przerzedzają; nie miała potrzeby tęsknić do czasu, w którym mogła wychodzić, aby odnajdywać, a nie opuszczać tego, co na ziemi ukochała najwięcej.

Badawczo patrzyła Lesley w błyszczące oczy i pytała się czy w życiu matki istniał jakikolwiek Ronny? A te niebieskie oczy, do jej oczu tak podobne, dały odpowiedź, że gdyby to kiedyś miało miejsce, to obraz jego byłby wyparty samą obecnością serdecznego, żywego, poczciwego Boba — lord Malincourt nosił również imię Roberta.

— Nie możesz mi pomódz, matko — rzekła Lesley niepocieszona i odwróciła się. — I w istocie, nikt nam nie może pomódz w naszej walce z losem lub z sobą. Przeważnie bez pomocnej ręki musimy się sami starać wydobyć z tego rowu, do którego wpadliśmy nieopatrznie. Świecące skrzydełka aniołów, które unoszą się około murów naszego więzienia, aby nam nieść pomoc, ukazują się tak rzadko, że trzeba je już uważać jako cud.

XXI.

Bob Heatherley należał do tych ludzi, którzy wiedzą, czego chcą i zdecydowani są do osiągnięcia tego. Gdy zaraz po śniadaniu przeszukał całe Malincourt, park, ogród i znane mu doskonale zarośla, udał się dalej i odnalazł rzeczywiście miss Lesley, siedzącą wysoko na bramie w sztachetach. Był to jej najulubieńszy punkt obserwacyjny od dzieciństwa. Widok stąd miała wspaniały — dawniej, aby ujrzeć zbliżających się konkurentów, potem, aby umykać przed tymi z nich, których unikanie stało się celem jej życia.

Lesley zarumieniła się z powodu swej własnej naiwności, gdy się Bob zbliżał do niej. Podczas krótkiego trwania narzeczeństwa dała mu sama klucz do swych tajemnic dziecięcych! Zresztą nie myślała wcale o tem, aby przed nim uciec; przed trzema tygodniami był on jedynym, który się do tego, co uważała za stosowne nazywać sercem, zbliżył niejako na odległość strzału.

— Dzień dobry, Lesley! — zawołał i zbliżywszy się do niej, zdjął czapkę, przyczem odsłonił piękną męską twarz.

Lesley nie rzekła ani słowa. Ceniła go według jego rzeczywistej wartości, gdy tak z góry patrzyła na niego, to czuł, i nagle stało mu się jasnem, że doszła do rezultatu.

Jakim jednakowoż był ten rezultat?

Nie odgadł tego, Lesley jednak zdawała sobie z tego jasno sprawę.

Bob mógł się pod każdym względem mierzyć z Ronnym, miał nawet w niektórych rzeczach nad nim przewagę. Po pierwsze był daleko przystojniejszym, a potem przyjemniejszym ze względu na charakter. Tak jednak napisane jest w prawie, obowiązującem kobiety, któremu i Lesley podlegała: jeżeli kobieta sama nie może zbierać doświadczeń, to musi je przyjmować z drugiej ręki. Człowiek doświadczenia i czynu zyskuje jej serce, chociaż inny, gdyby mu się wydarzyła ta sama sposobność, spisałby się daleko świetniej, napełnił by jej serce jeszcze większą radością, jeszcze większą dumą.

Bob znał twarz Lesley aż nadto dobrze, aby źle zrozumieć jej wyraz. Odważne jednakowoż miał serce, a musiał je posiadać, aby módz się cieszyć odznaczeniem, iż przez cały tydzień był z Lesley zaręczony. Spokojnie oparł ramiona o sztachety i czekał, dopóki Lesley nie przemówi.

— Wydaje mi się, iż to już sto lat ubiegło od chwili, w której tu siedziałam po raz ostatni — rzekła nareszcie Lesley, jakby rozmarzona.

Miejsce, w którem siedziała, było chłodne i ocienione, a miała z niego przed sobą śliczny widok. Z całego serca cieszyła się tą panoramą, gdy Bob nadchodził.

— A w tych stu latach narobiłaś zapewne nieszczęścia za tysiąc — odparł Bob sucho.

Oboje mówili do siebie „ty", gdyż już jako dzieci bawili się z sobą razem. Potem Bob był przez długi czas zagranicą, po jego powrocie jednak zwyczaj ten pozostał i nadal.

— Prawdopodobnie od wszystkich panów w Londynie odebrałaś słowo honoru, iż przez miesiąc nie będą się do ciebie zbliżali, jak ja, co?

— Tylko przez miesiąc? Nie, przez całą wieczność! — odparła Lesley. Z chęcią stawała się lekceważącą tam, gdzie jej nie rozumiano. — Gdyby nkłon tutaj z góry był możebnym, to oddałabym ci go za to, iż jesteś tak przesiąknięty moją potęgą.

— Oh, znam cię za dobrze, Lesley — zawołał Bob. — Jeżeli chcesz, to z każdego z nas zrobisz głupca! To nie twoja piękność, nie sposób twego postępowania, to tylko twoja otwartość i poczciwość, która każdego napełnia uczuciem, iż możesz kochać tylko zupełnie przyzwoitego chłopca i wyjść za niego za mąż. Takim naturalnie chciałby być każdy i każdy się też o to stara

Bob powiedział to, co czytała w oczach Ronnyego, to też Lesley drgnęła i odwróciła oczy od twarzy Boba, która w swej męskości wydawała się jej tak samo rozkazującą jak twarz Ronnyego. Lesley miała w gruncie rzeczy nawskróś kobiecą naturę, jaką muszą posiadać wszystkie kobiety, które przyciągają do siebie mężczyzn i wywierają na nich pewien wpływ.

Nagle przypomniało się jej, jak to jest śmiesznem, iż Cyntja sądzi, że ma prawo pierwszeństwa do Ronny'ego, tak samo jak Bob do niej, do Lesley. Osoby, które w tem były najwięcej zaangażowane, miały pozostać obojętnymi widzami tej całej historji!

Czy Bob wybrał matkę w ten sam sposób? Czy ona uznała za stosowne uciekać przed swem własnem sercem i poddała się losowi?

Lesley opuściła główkę na dół, co u każdej innej, tylko nie u niej, oznaczałoby poddanie się. Bob jednakowoż nie odważył się ująć ją w ramiona. Zamiast tego pochylił się, wziął obydwie nóżki w rękę i pocałował je.

— Kochane, drogie nożęta — rzekł — jak ty możesz na nich stąpać! Dziwi mnie to, że nie pękają jak suche gałązki. Daleko odemnie nie uniosą cię jednakowoż, Lesley, tyle siły nie mają. A gdyby to uczyniły, pobiegłbym za niemi prędko i zawrócił cię. Chwała Bogu, nie wytrzymałaś nawet miesiąca, który miałaś tam przepędzić!

— O, wy zakochani ludzie! — zawołała Lesley — jeden do drugiego podobny jak kropla wody! Chciałabym tylko wiedzieć, czy my kobiety jesteśmy do siebie tak samo mało podobne i tak mało zajmujące.

— Dlatego więc — odparł Bob rezolutnie — przypuśćmy, że my mężczyźni jesteśmy wszyscy w istocie tak do siebie podobni — istnieje na świecie mianowicie tylko jedna Lesley i tę kochać musimy — dlaczego nie bierzesz mnie? Raz pomyślałaś o tem na serjo, gdyż inaczej... inaczej — spojrzał ku niej zalotnie, a radosny uśmiech opromienił jego oblicze — gdyż inaczej nie byłabyś raczyła usiąść u mnie na kolanach!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

szów prywatnych 319 851 m., z funduszów miejskich 368.110 marek. Ponieważ podług ostatniego spisu z d. 2 grudnia r. z wynosiła ludność cywilna Poznania 68.623 głów, przeto na głowę wypadało przeciętnie 5,10 m. wsparcia, do czego kasa miejska dopłaciła 3,91 m na głowę. Przy końcu roku sprawozdawczego otrzymywało wsparcia pieniężne 1293 osób, a mianowicie 738 wdów, 60 kobiet opuszczonych przez mężów, 234 nieżonatych, 186 małżeństw i 75 samotnych mężczyzn. Pod względem administracji wspierania ubogich panuje w Poznaniu tak zw. system elberfeldski. Miasto podzielone jest na 16 obwodów, czyli komisyj. Każda komisja składa się z 15 do 20 radców (opiekunów) ubogich, którzy co dwa tygodnie zbierają się w lokalach szkolnych i tam obradują nad sprawami dobroczynności publicznej. Na posiedzeniach tych otrzymują także opiekunowie pieniądze, które następnie pierwszego i piętnastego każdego miesiąca wręczają osobom, pobierającym wsparcie. Ze znaczniejszych ofiar na ubogich m. Poznania w roku sprawozdawczym zasługuje na wymienienie suma 20 000 marek ofiarowanych przez tutejszego adwokata, dra Lewińskiego i 10 000 m, zapisanych przez zmarłego radcę handlowego Anderscha.

Pojawił się tu pierwszy numer *Pracy* „centralnego organu, poświęconego sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu".

Polacy w Patagonji i Ziemi Ognistej.

W bytomskim *Katoliku* znajdujemy następujący list: Podczas mej podróży, którą jako lekarz okrętowy odbyłem na niemieckim parowcu pocztowym „Neko", zarzuciliśmy w powrocie z Peruwji dnia 2. lipca b. r. kotwicę w Punta Arenas, mieście najbardziej południowem nietylko w Ameryce, ale i na całym świecie, leżącem w Patagonji nad bardzo piękną cieśniną Magellana. Ponieważ okręt nasz kilka godzin się zatrzymał w celu zaopatrzenia się w żywność, przeto skorzystałem ze sposobności i z kapitanem udałem się naszą łodzią na ląd.

Zima tam panowała dżdżysta i niemiła, podczas gdy u nas pod ciepłem jasnych promieni słonecznych dojrzewały piękne łany zboża. Mieścina prawie z samych bezpiętrowych domków się składająca, po większej części z desek lub z płyt blachy żelaznej zbitych, tu i ówdzie tylko większa kamienica z powiewającą banderą wskazywała, że mieści konsulat lub jednę z niewielu władz rządowych. Same zresztą składy lub „hotele" i oberże z szumnymi napisami na godłach, a w nich raczący się gorącymi trunkami ludzie z najróżniejszych stron świata, których chciwość złota i chęć łatwego zarobku do tego coraz więcej rozwijającego się portu sprowadziła. Ulice bez bruku, bez kamieni, w czasie odwilży istne bagna, przez które gdzieniegdzie dla wygody mieszkańców położono belki, by kołysząc się na nich, jak linoskoczek przedostać się mógł przechodzień na drugą stronę. Na ulicach mało kogo spotkać, prócz okrytych skórami, długowłosych Indjan z ogromnemi głowami i gdzieniegdzie jeźdźca w hiszpańskim płaszczyku i szerokim kapeluszu, brnącego na małym koniku przez błoto.

Hiszpan i Amerykanin stali zdumieni obco brzmiącemi dźwiękami, a księża Salezjanie obdarzyli mnie hojnie różnego rodzaju bronią Indjan i fotografiami, a na domiar uprzejmości pozwolili mym rodakom odprowadzić mnie do portu. Obładowani więc podarkami ruszyliśmy, w ożywionej rozmowie, nie zważając na błoto, ku „molo", t. j. mostowi zbudowanemu na palach żelaznych głęboko w morzu, aby łodzie przy nim zakładać można. Dowiedziawszy się atoli, że kapitan dostawszy się do kompanji starych znajomych, nie myśli jeszcze powracać na pokład, wstąpiliśmy do pobliskiego „hotelu", gdzie przy piwie ze spokojem mogliśmy gwarzyć o naszej ukochanej, a tak dalekiej ziemi ojczystej. Poczciwe te nasze polskie, otwarte, szczerą radością rozjaśnione twarze, jakże odbijały się od ponurych, niezliczonemi burzami stwardniałych rysów niemieckich marynarzy!

Nie wiele więc było do widzenia i potrosze zniecierpliwieni zabieraliśmy się do powrotu do łodzi po przez owe kładki z belek, gdy spotkałem dwóch podróżnych naszego okrętu — Amerykanina i młodego Hiszpana, którzy się byli dowiedzieli, że jedyną rzeczą godną widzenia jest tu klasztor OO. Salezjanów, a w nim zbiór wyrobów oraz starożytności, znalezionych w tej części ziemi.

Poszedłem więc z nimi i zaraz na wstępie jaknajuprzejmiej przyjęci przez jednego z ojców, obejrzeliśmy prawdziwie zajmujące zbiory. W czasie rozmowy, po części po hiszpańsku, po części po francusku prowadzonej z duchownym, który nam zbiory pokazywał, zapytał mnie tenże skąd jestem. Na moją odpowiedź, że jestem Polakiem, ucieszył się bardzo i odrzekł, że jest w klasztorze trzech braciszków Polaków, których też wkrótce zawołał. Uradowali się mną niezmiernie, jak i dla mnie wielką było radością, móc po kilku miesiącach podróży z obcymi, naszą ukochaną polską porozmawiać mową.

Nazwiska dzielnych wiarusów, którzy dla wzniosłej idei zaszczepienia chrześcijaństwa wśród dzikich Indjan, opuścili słoneczny, jaśniejący bogatymi łanami kraj ojczysty, zamieniając go na ciągle mgliste i dżdżyste, zaledwie początkiem kultury dotknięte strony, wśród żywiołów wrogich ich pięknym zamiarom, są następujące: Adolf Kwaśny z Lipin w powiecie bytomskim, Franciszek Fraček z Rucholsdorf pod Namysłowem, Jan Chudzicki z Pajęczna pod Radomskiem.

Uderzyła mnie piękna i czysta ich mowa bez wszelkich, nieraz napotykanych niestety na Śląsku zwrotów i wyrazów obcych. Są oni laikami w klasztorze OO. Salezjanów, przez sławnego ks. Bosco założonym i za pośrednictwem ks. Wiktora Grabelskiego w Turynie (Colegio Salesiano, val d' Osco) dostawszy się do Turynu, gdzie się odpowiednio wykształcili, zostali wysłani na misję do Patagonji i Ziemi Ognistej. Trzej wymienieni zamieszkują w Punta-Arenas, czterech innych zaś, a to: Jan Sikora z Miechowic, Piotr Gabrysiak, Gabrjel Kozłowski, Walenty Sławosz z Królestwa Polskiego znajdują się na wyspie Dawson (w Ziemi Ognistej). Szczególnie pierwszy z całem poświęceniem swej osoby pracuje nad zaszczepieniem wiary w serca dzikich i mało pojętych Indjan. Zaledwie od roku znajdują się rodacy nasi tam, a już zdobyli sobie zaufanie i szacunek przełożonych, jak się z tak ich dowiedziałem. Gwarzyliśmy, aż czas zaszedł szybko i zaś się spostrzegłem jak kilka godzin minęło, a coraz bardziej wzburzone fale grożące rozbiciem łodzi naszej o pale „molo", zmusiły mnie do rozstania się z zacnymi rodakami. Kilka godzin spędzonych w Punta-Arenas należało do najmilszych podczas całej mej długiej podróży.

Dr. Adam Karwowski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Sobota 3. października

Teatr hr. Skarbka: popołudniu o godz. 3. „Śluby panieńskie", komedja Al. hr. Fredry ojca. Wieczorem o godz. 7. „Pumpmajor", operetka Karola Neumanna.

Kalendarz. Sobota (3): Kandyda m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godzinie 5. minut 28.

Zjazd byłych seminarzystek lwowskich odbędzie się w dniach 19., 20. i 21. listopada na uczczenie 25-tej rocznicy założenia w Galicji seminarjów nauczycielskich.

Prezydent miasta dr. Małachowski zwiedził wczoraj wspólnie z wiceprezydentem p. Schayerem dalsze instytucje i zakłady dobroczynne istniejące we Lwowie, mianowicie: szpital izraelicki przy ul. Szpitalnej i połączony z nim zakład dla starców, utrzymywany przez gminę izraelicką, izraelicki zakład sierót przy ul. Janowskiej i przy ul. Panieńskiej, i zakład dla ubogich rodzin żydowskich. Następnie zwiedził p. prezydent krytą ujeżdżalnię wojskową przy ul. Wetera, którą gmina m. Lwowa pobudowała kosztem około 60.000 zł. i w r. 1892 oddała wojskowości do użytku.

Odnośnie do zawartej w jednym z tutejszych dzienników wzmianki, że wynajęte w realności przy ul. Sapiehowskiej lokalności na dwie klasy równoległe szkoły ludowej im. św. Zofji są wilgotne i na ten cel nieprzydatne, zwiedził p. prezydent także powyższe lokalności na I i II piętrze wspólnie z lekarzem m. dr. Łogożyńskim i inspektorem rady szk. m. Tokarskim, którzy uznali je za przydatne na ten cel. Zaznaczyć się, że ubikacje te zbadała już w ubiegłym miesiącu sanitarna komisja, która je także badała, za suche i na cele szkolne odpowiednie.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za miesiąc wrzesień rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 235 razy: w dzień 161, w nocy 74. — Nagłe zasłabnięcia 30, zranienia cielesne 174, samobójstwa 10, przypadki obłąkania 2, przewiezienia 31, a to: do szpitala 28, do mieszkania 2, do stacji ratunkowej 4. — Dotknięte zostało: mężczyzn 144, kobiet 70, dzieci 14. Fałszywych alarmów 3. — Służbę pełniło w tym czasie członków ochotników medyków 12. Stanowisko pierwszej pomocy urządzone 1 raz. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 12, członków wspierających 290.

Oryginalny sposób okradania. W Warszawie jakiś złodziej wpadł na oryginalny sposób okradania domów w okolicy podmiejskiej. Jest to młodzieniec blady, szczupły i przychodzi w charakterze żebrzącego podróżnego, prosząc o posiłek. W trakcie rozmowy pada i niby omdlewa. Przerażeni domownicy biegną po ratunek i alarmują sąsiadów. Rzezimieszek, pozostawiony na chwilę sam, kradnie co się tylko da i spiesznie umyka. W powyższy sposób okradł on kilka osób na Pelcowiźnie, w Targówku i w Gostkowie.

„Nieprawdą jest". Były prezes „Syonu" lwowskiego, pragnący uwiecznić się bodaj sprostowaniami i w tym celu wyciskający jak cytrynę, § 19 ustawy prasowej, prosi nas o gościnny kącik dla poniżej przytoczonej notatki. Chcąc bodaj w ten skromny sposób przyczynić się do większej chwały imienia syońskiego, czynimy zadość prośbie p. Dawida Malza, który mówi:

„Nieprawdą jest, jakobym opuścił szeregi stronnictwa syońskiego. Nieprawdą jest, jakoby przed kilku miesiącami grono syonistów lwowskich ze mną na czele utworzyło jakiś klub osobliwy pod nazwą *Grober Jungen Club*, jakoby klub ten nie istniejący, miał za zadanie, spędzanie wesołych nocy.

Nieprawdą jest, jakoby „Syon", zaniedbany przezemnie, podupadł, jakoby ktokolwiek kiedykolwiek zwołał zgromadzenie, jakoby dotychczasowemu zarządowi „Syonu" wyrażono *votum* nieufności. Nieprawdą jest, jakoby wszyscy członkowie zarządu wskutek rzekomego *votum* nieufności złożyli swe mandaty. Nieprawdą jest, że zgłosiłem pisemnie, czy ustnie wystąpienie swoje ze „Syonu".

Prawdą natomiast jest, że syonistą jestem i pozostanę, mimo zaczepek prasy polskiej. Prawdą jest, że „Syon" wcale nie podupadł, lecz się statecznie podnosi, grupując obok siebie wszystkie szlachetne żywioły narodu żydowskiego. Prawdą jest, że po upływie roku administracyjnego dotychczasowy wydział ustąpił i że walne zgromadzenie udzieliło ustępującemu wydziałowi „Syonu" absolutorjum z uznaniem. *Dr. Dawid Malz*"

Naturalnie wolno temu wierzyć, albo nie.

Ze sfer notarjalnych. Substytutem śp. dra K. Lenartowicza, notarjusza w Kamionce Strumiłowej, mianowany został p. Klemens Rozłucki, kandydat notarjalny ze Lwowa.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 17 8°C., najniższa + 7 0°C.

Pogoda.

Wybór burmistrza. Z Sambora donoszą nam: Dziś odbyły się wybory burmistrza, jego zastępcy i pięciu assesorów. Burmistrzem wybrany jednogłośnie dawny burmistrz dr. Budzynowski, jego zastępcą, ponieważ dawny zrezygnował, wybrany prawie jednogłośnie Józef Aleksiewicz, długoletni radny, człowiek zacny i bardzo uczynny. Assesorami wybrani: pierwszym płatnym Grzywiński, drugim Haisig, trzecim dr. Markiewicz, czwartym Ziemniak, piątym dr. Jażyczek Maciejowski. Życzyć należy teraźniejszej radzie pomyślniejszej gospodarki, bo nasze miasto całkiem upada, wszędzie ogólny zastój interesów, ciągłe bankructwa kupców; dość powiedzieć, że Sambor na każdym obcym robi wrażenie miasta umarłych. Inne miasta starają się budować koszary, aby bodaj jaki taki garnizon utrzymać, a u nas zapanowała apatja i rada broni się wszystkiemi siłami przed utrzymaniem wojska w mieście, tak, że komenderujący zmuszony był cały batalion zabrać do Przemyśla z powodu braku pomieszczenia, bo w starodawnym baraku, gdzie dotychczas wojsko stało, trafiały się takie niespodzianki, iż w nocy ściana się zawaliła, a żołnierze spali jak na dworze w zimie. Aby miasto nasze podnieść się mogło, trzeba do niej powołać ludzi energicznych i młodych, którzyby mieli przyszłość przed sobą; zresztą powinni być i jacyś kupcy, a smutno powiedzieć, że w całej radzie zasiada tylko jeden katolik, były wiceburmistrz, zresztą sami tacy radni, którzy w mieście nie mają żadnych interesów, jak urzędnicy i chłopi.

Wzrost Przemyśla. Według ostatniego obliczenia centralnego biura statystycznego we Wiedniu dnia 1. czerwca rb., miał Przemyśl 36.600 ludności cywilnej, a załoga wojskowa wraz z oficerami i urzędnikami wojskowymi wynosi 11 200, razem 47 800. Liczba ludności wzrosła więc od roku 1890 o 11 800.

Fatalny wypadek. Ofiarą nieostrożnego obchodzenia się z bronią padł p. Wieńczysław Ostrowski, właściciel dóbr Potoczek, w pow. złoczewskim. P. O. przy połowie ryb w jeziorze płynął za rybakami na czółnie, strzelając z rewolweru w wodę, aby hukiem wystrzałów płoszyć ryby. Po kilku wystrzałach rewolwer odmówił posłuszeństwa. P. O. nacisnął znów cyngiel, poczem podniósł rewolwer, chcąc go obejrzeć. W tej chwili padł strzał, a kula przebiła policzek i głowę na wylot. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie.

Ile jest żydów w Austrji? Podług statystyki komisji centralnej Austrja liczy: 1 141.615. Z tego: Austrja niższa 128 785, Austrja wyższa 1.078, Salzburg 157, Styrja 1979, Karyntja 164, Krajna 89, Wybrzeże 5268, Tyrol 737, Czechy 94.042, Morawa 45 324, Śląsk 10 042, Galicja 770.468 Bukowina 82.717, Dalmacja 329. Na każde 1000 mieszkańców przypada 47 żydów. — Obecnie, liczba żydów w Salzburgu rokrocznie się podwaja, w Tyrolu wzrasta potrójnie. Wiedeń liczy obecnie 1000 adwokatów, z tych zaledwie 200 katolików. Gdzie tknąć, to żyd!

Ks. Stojałowski, o którym *Kraj* doniósł, iż bawi w Kijowie w ławrze peczerskiej, wcale do Kijowa nie wyjeżdżał, lecz bawi w Galicji i onegdaj był w Krakowie na zebraniu socjalistów i dał im między innemi zapewnienie, że ci włościanie, którzy idą za nim, podczas wyborów do rady państwa głosować będą na kandydatów socjalistycznych.

Inauguracyjne przedstawienie teatru im. Moniuszki w Stanisławowie, odbędzie się dziś, w sobotę o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Handel białymi niewolnikami. Niedawno umieściliśmy list niejakiego p. Armando, członka *Société de protection et de secors aux femmes aménés* w Buenos Ayres. Ten sam list umieściły niektóre dzienniki zagraniczne, między innemi *Pester Lloyd*. Obecnie *Schlesische Zeitung* w sprawie dziewcząt wywożonych i sprzedawanych za Oceanem, ogłasza jeszcze jeden list dr. Carlosa Mayera Pellegriniego z Buenos Ayrees. Ze względu na szczegóły, nas dotyczące, powtarzamy go tu w całości.

List brzmi: Szanowny panie rektorze! Przeczytałem w numerze niedzielnym dziennika pańskiego list, który *Pester Lloyd* otrzymał w sprawie handlu dziewczętami w Ameryce Południowej. Wszystko, co w nim się mieści, zgodne jest z rzeczywistością; mogę jednak dorzucić kilka szczegółów, dotyczących milczącego współdziałania, okazywanego w tym względzie przez policję argentyńską.

Prasa argentyńska, między innemi *Nation* i *Prenza*, zajmowały się niejednokrotnie handlem ludźmi i donosiły, w jak bezczelny sposób dziewczęta bywają oszukiwane przez handlarzy. Badania statystyczne w kwestji narodowości nieszczęśliwych ofiar dały rezultat następujący: Polek — czterdzieści procent; Rosjanek — piętnaście procent; Włoszek — jedenaście procent; Austrjaczek i Węgierek — dziesięć procent; Francuzek — pięć procent; Angielek — cztery procent; Hiszpanek — cztery procent; Argentynek — trzy procent i t. d.

Policja w Buenos Ayres niejednokrotnie próbowała zapobiedz nadużyciom i przypominam sobie, iż w roku 1895 uwięziono bandę, złożoną z trzydziestu trzech osób, które zawarły spółkę w celu prowadzenia handlu dziewczętami. Nam Argenteńczykom zarzucają tyle, iż byłoby wysoką niesprawiedliwością jeszcze kłaść na nasz rachunek bajki. Policja w Buenos Ayres, o czem każdy się przekonał, kto dłużej w tem mieście bawił, należy do najlepiej zorganizowanych instytucyj, jakie tam posiadamy. Stara się ona zawsze występować przeciwko temu handlowi ludźmi, ale na nieszczęście handlarze, którymi niemal wyłącznie są Polacy, (mowa tu o żydach polskich *Przyp. Red.*), umieją tak zręcznie ukrywać nowoczesny handel niewolnikami, iż bardzo trudno bywa schwytać ich na gorącym uczynku. Jedynie jakieś zarządzenie międzynarodowe mogłoby zapobiedz tym praktykom i można twierdzić z całą pewnością, iż zarówno rząd, jak i policja chętnie w tym względzie wszelkiej pomocy udzieli.

Że moje zdanie co do postępowania policji jest trafne, o tem można się przekonać z wyż wzmiankowanego listu, w którym czytamy: „Informacje, zaczerpnięte u władz policyjnych w Buenos Ayres, potwierdzą nasze wiadomości, ponieważ wymieniane z nazwiska osoby zajmują miejsca w galerji przestępców". Wynika stąd, że policja nimi się zajmowała.

Ale nietylko prasa i policja występuje przeciwko demoralizującemu handlowi, lecz i dobroczynne kobiety usiłują ulżyć losowi nieszczęśliwych niewolnic. Istnieje tam „schronienie dla kobiet zbłąkanych", prowadzone przez Siostry Miłosierdzia i zarządzane przez damy z najwyższego towarzystwa. Stowarzyszenie, złożone z nich, stara się odwodzić dziewczęta od ich ohydnego rzemiosła i wskazywać im drogę do odzyskania wolności. Z tego, co tu przytoczyłem, można się przekonać, iż i w Argentynie ludzie starają się zapobiedz ohydnemu handlowi ludźmi. Łączę wyrazy i t. d. i t. d.

Nowy sposób okradania. Złodzieje paryscy wynaleźli teraz nowy sposób oszustwa. Zajeżdżają do pierwszych hotelów i przedstawiają się za książąt i hrabiów rosyjskich. W hotelu Continental zajął wykwintny apartament książę Menszykow. W brystolskim hrabia Orłow. Przez dwa tygodnie jedli i pili i pożyczywszy po kilka tysięcy franków, obydwaj się ulotnili. Policja wykryła, że byli zwykłymi rzezimieszkami i dzięki przybranej narodowości, potrafili oszukać łatwowiernych.

Z Tow. „Kółek rolniczych." Dnia 24. bm. odbyło się plenarne posiedzenie zarządu głównego, na którem ukonstytuował się zarząd główny na następne trzechlecie w następujący sposób: Prezes: p. Bolesław Augustynowicz. Wiceprezesi: dr. Tadeusz Skałkowski i dr. Stanisław Głąbiński. Skarbnik dr. Roman Kulczycki. Sekretarz: dr. Jan Steczkowski. Do wydziału wykonawczego weszli pp. ks. kanonik Emil Bilński, dr. Bronisław Dulęba, ks. kanonik dr. Zygmunt Lenkiewicz, dr. Bronisław Łoziński, dr. Kazimierz Miczyński, Zdzisław Onyszkiewicz, dr. Stefan Pawlik i Albert Wilczyński. Oprócz tego weszli w skład wydziału, delegaci wydziału krajowego pp. Edward Jędrzejowicz i Teofil Merunowicz, delegat Tow. gospodarskiego we Lwowie: p. Mieczysław Onyszkiewicz i delegat Tow. rolniczego w Krakowie: dr. Juljusz Leo.

Zamek czerski. Z Czerska, pow. grójeckiego, piszą: Najdawniejsza stolica (od XII. wieku) udzielnego księstwa mazowieckiego i rezydencja książąt, zamek czerski, jak wieść niesie, w niedalekiej przyszłości sprzedany będzie przez licytację publiczną. Dzisiaj są to tylko ruiny, składające się z trzech baszt, wraz z trzema ścianami, mostem i bramą wjazdową, nie licząc wyniosłej góry i obszernego stawu. Ruiny te, od roku zwłaszcza, uległy wielkiemu zniszczeniu, poszukiwano w nich bowiem, naturalnie bez skutku, jakiegoś skarbu.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował: oficjała rachunkowego Marjana Machnickiego rewidentem rachunkowym asystenta rachunkowego Karola Kramarzewskiego, oficjałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego Jana Czajkowskiego asystentem rachunkowym i słuchacza praw Bolesława Krokowskiego praktykantem rachunkowym w departamencie rachunkowym wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Egzamin oficerski jednorocznych ochotników w konnicy odbył się przed kilku dniami w Jarosławiu pod przewodnictwem pułk. Boltharara, z następującym wynikiem: Na 20, którzy do egzaminu przystąpili, zdali z wyszczególnieniem: hr. Juljan Borkowski (14. pułk huzarów), Romuald Fangor (3 p. uł.), Al. Jełowicki (7. p. uł.), Wład. Bobrowski (2. p. uł.). Z dobrym postępem: Karol Frenzel (12. p. drag.), Rud. Mossig (13. p. drag.), Rajmund Ebenschütz (14. p. huz.), Konst. Oineul (14. p. huz.). Łucjan Prek (3 p. uł.), Józef Smiałowski (3. p. uł.), Wawrzyniec Łobaczewski (2. p. uł.), Karol Kruzenstern (4 p. uł.) hr. Zygm. Zamoyski (6. p. uł.) Józef Jarzymowski (7 p. uł.), Edw. Kristufek (11. p. uł.), Ryszard Lövi (11. p. uł.), Józef Augustynowicz (11. p. uł.), Adam Younga (11. p. uł.), Feliks Korytowski (13. p. uł.). Jednemu z kandydatów pozwolono powtórzyć egzamin, bez odsługiwania jednak drugiego roku.

Pragmatykę służbową dla urzędników kolejowych wypracowało Stowarzyszenie austrjackich urzędników kolejowych. Pragmatykę tę odbito w 10.000 egzemplarzy i rozesłano darmo między interesowanych. Oznacza ona *minimum* żądań urzędniczych. W dniach od 2—4. października obradować będzie specjalny zjazd we Wiedniu nad tą sprawą.

Biuletyn o stanie zdrowia jenerał-gubernatora warszawskiego hr. Szuwałowa, wydany dnia 29. września brzmi: Skonstatowano: mały postęp w dziedzinie ruchu sparaliżowanych kończyn za cały czas przebiegu choroby i ukazanie się w ciągu ostatnich dni symptomatów osłabienia działalności serca. W dzisiejszem konsyljum brali udział wezwani z Berlina profesorowie Bergman i Gerhardt.

* **Teatr papug** dał wczoraj pierwsze przedstawienie w sali klubu pocztowego w hotelu Żorża. Licznie zebrana publiczność ubawiła się wybornie, gdyż piękne sztuki wybornie tresowanych papug istotnie godne są widzenia. Papugi te, a wiadomo, że tresura ptaków jest najtrudniejszą, wykonywują rozmaite sztuki nadzwyczaj zręcznie i wywołują co chwila wybuchy wesołości wśód widzów.

Szczególniej dla dziatwy szkolnej przedstawienia te są zajmujące i pouczające. Następne przedstawienia teatru papug, będącego własnością Polaka p. Tomasiewicza, odbędą się w sobotę i w niedzielę.

* **Obchód 350 rocznicy** pierwszej organizacji Towarzystwa strzeleckiego lwowskiego — zapowiedziany początkowo na dzień 4. b. m.: — z przyczyn od towarzystwa niezależnych, odbędzie się w niedzielę, dnia 18 października rb.

Strzelanie jubileuszowe zaś odbędzie się z niezmienionym programem w sobotę, dnia 10. i w niedzielę, dnia 11. bm.

* **Wystawa** prac rysunkowych słuchaczów Szkoły politechnicznej otwartą będzie od 5.—11. bm. Wystawę tę zwiedzać można w (gmachu głównym Szkoły politechnicznej) w godzinach od 10.—1. i od 2.—5. codziennie. Wstęp wolny.

* **Z Czytelni katolickiej.** Z październikiem rozpoczyna się nowy sezon pogadanek, które sobie zjednały ogólną sympatję w gronie członków Czytelni, że przypomniemy tak zajmujące odczyty ks. prałata Gnatowskiego „O kulcie szatana" i inne. Wydział Towarzystwa, jak się dowiadujemy, pozyskał i na rok bieżący wiele wybitnych osób z świata naukowego. Pogadanki odbywać się będą co wtorki, wstęp jak zwykle wolny dla członków i mężczyzn przez nich wprowadzonych. W pierwszy wtorek d. 6 października odczyta p. Franciszek Zwilkoński obrazek dramatyczny p. t. „Szaleni." Początek punktualnie o godz. 7. wieczorem. Tym razem mogą być wprowadzone i panie za zgłoszeniem się wprzód u sekretarza Czytelni (Rynek 20).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe

Związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych z radością stwierdza, że pierwsze jego odwołanie się do ofiarności publicznej dla przyjścia z pomocą ubogim w wyjątkowej nędzy zostającym dwom rodzinom L. i Sz. odniosło pożądany skutek. Dla tych rodzin złożyli: Dr. Feliks Nisky ze Złoczowa 4 zł. Janusia i Miecio z Worochta 2 zł. Józef Brodowicz ze Stanisławowa 5 zł. N. N. Kaczyka Bukowina 4 zł. Marja hr. Szeliska z Komborni 10 zł. Z. S. i Z. L. Sarończuki p. Potutory 1 zł. Karol Wiszniewski Dobrzany 20 zł. Karol Macielińśki Zastawna 3 zł. Al. Jedliński 3 zł. E. Czajkowski Wasylków 2 zł. Edward Sysak Kołomyja 1 zł. M. K. J. 2 zł. Jan Jamrozik 50 ct. Czaprański 1 zł. Wolniewicz 50 ct., przez red. „Gaz. Nar." 1 zł., przez red. „Gaz. lw." 2 zł. R. ze Złoczowa 1 zł. Razem 61 zł. Nadto pp. Edw. Jędrzejowiczowa, Edw. Witoszyński i właśc. składu maszyn p. Ludwik Gardoliński nadesłali maszyny do szycia. Zarząd związku udzielił rodzinie L. jedną z tych maszyn, jakoteż kwotę 30 zł., rodzinie zaś Sz. kwotę 31 zł. na ręce tow. opiekujących się temi rodzinami. Pozostałe dwie maszyny odda do użytku zarząd rodzinom ubogim, najbardziej ich potrzebujących. Wszystkim tym szlachetnym ofiarodawcom, którzy owym datkiem przyczynili się do wydobycia z nędzy wdowy L. i umożliwili jej pracę mogącą zapewnić utrzymanie licznej rodziny, jako też przyszli z pomocą w nagłej potrzebie wdowie Sz. obarczonej sześciorgiem dzieci, w śmiertelnej chorobie, zasyła zarząd związku serdeczne Bóg zapłać.

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka, nadesłał p. Marjan Horvath ze Stanisławowa 1 zł.

---

(19)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Udusisz go, panienko!

Wzięła więc zajączka na ręce, przytuliła do siebie lekko jak dziecko i ucałowała ruchliwy pyszczek, który nawzajem oddawał jej pieszczoty.. Długi, maleńki, różowy, ciepły języczek lizał Norę po twarzy.

— Tak? A ja? — zapytał Jakób.

I zaczęli się ściskać wszyscy troje dopóki Jowisz się nie podniósł, spokojnie, powoli, ale poważnie i nie wsadził między nich swej głowy i rozdzielił ich tym sposobem.

XXVII.

Oto zabawy, jakie musiała opuścić Nora wskutek postanowienia ojca, który ją wysyłał do klasztoru św. Matyldy w Hyeres i to na początku wiosny, w chwili, w której przylatywały słowiki.

Zamiast piaszczystego brzegu i lasu, korytarz; zamiast pokoju, w którym był schowany klucz od bibljotek, sypialnia z żelaznemi łóżkami, ustawionemi w kilku rzędach; zamiast pieszczot zajączka, dobre stopnie, albo kary.

Regularny ustrój tego pensjonarskiego życia doprowadzał ją do rozpaczy. Aby ją tutaj odwieść, musiano długo z Norą pertraktować. Zgodziła się na pójście do klasztoru jedynie pod tym warunkiem, że zabiorą ją stąd, gdy jej się nie będzie podobało; spodziewała się, że nowość będzie dla niej przyjemną; wyobrażała sobie, że nie widzieć panny Marty było już szczęściem do pewnego stopnia, i że wszystkie swoje zmartwienia pozostawi w Cavalaire.

Przeciwnie się stało, znosiła wszystko jeszcze z większym żalem, iż nie mogła cierpieć w domu, gdzie już do tego przywykła.

Od chwili, gdy przestąpiła próg klasztoru, doświadczała pewnego pragnienia wypłakania się, jakiejś obawy. Badała wszystko, co ją otaczało, mury, twarze i tak u jednych, jak u drugich znajdowała pewne zimno, które jej się wydawało wrogiem dla niej. Wszyscy byli uprzejmi, grzeczni, ale ta uprzejmość właśnie ze strony ludzi, których nie widziała nigdy, których nie znała, nie wzruszała jej wcale, wydawała się jej prawie szyderczą, to też nie ufała jej.

Nora zauważyła następnie, że przedmioty które nam się wydają obojętnymi, stają się niekiedy drogimi dla serca. Przypominała sobie postać pewnych drzew z parku. Wyobrażała sobie w myśli ich kształty z największą dokładnością, z najdrobniejszymi szczegółami. Patrzyła na wielki klon przed klasztorem, a robił on na niej wrażenie złego przybysza. Był to intruz w jej życiu. Dlaczego i po co on tu właściwie stał? Miał taki głupi wygląd, nie lubiła go.

Później przyszła siostra, która chciała z nią pomówić i udzielić jej kilka uwag. Nora spojrzała na nią i pomyślała sobie zaraz o Katarzynie, a nawet o pannie Marcie. Zdawało jej się, że kocha i jedną i drugą, nawet Martę, gdyż nowa dla niej twarz siostry wywołała w jej sercu bolesne uczucie, iż jest osamotnioną, opuszczoną przez wszystko i przez wszystkich, że jest zamkniętą w klasztorze na zawsze.

Tam w domu panna Marta i Kasia nie zajmowały się nią w ostatnich czasach wcale, zkądże to przyszło, że teraz żałowała ich widoku?.. I powoli, powoli przedmioty i twarze tam w domu zaczęły powstawać na nowo w jej umyśle. Widziała Antoniego i ogrodnika, stajnie i kuchnię, dziedziniec, korytarze, salon w willi, zauważyła, że nawet kamienie tam w domu jakoś inaczej wyglądały, że odżyły w jej sercu, jakby do niej przemawiały...

Oh, ten salon, w którym znajdował się portret jej matki! Nie mogła się wpatrywać w niego, ile razy tylko zapragnęła tego. A pokój zmarłe, w którym znajdują się wszystkie drogie przedmioty, należące do jej matki, łóżko, firanki, książki i ten czarny djament, ten rzadki klejnot, przed którym tak często stawała w zachwyceniu, marząc smutnie o przeszłości.. Jakto? Nie mogła widzieć tego, kiedyby zechciała?

Ta myśl, nieznośna dla niej powstawała u niej gwałtownie, nie opuszczała jej więcej, prześladowała ją.

Żal jej było nawet zimnej surowej, ironicznej, postaci ojca.. Spostrzegła, iż zawsze się czegoś od niego spodziewała — jakiejś nagłej zmiany, powrotu do dawnego usposobienia, miała zawsze nadzieję, iż znowu ją kochać i pieścić będzie. Pomimo wszystkiego pozostał tym, który tyle opłakiwał jej matkę, który jej pokazywał umarłą, który wreszcie maleńką jeszcze brał ją na ręce i przyciskał do swej twarzy!

Mój Boże! Pędziła życie nędzne w domu, ale płynęło ono w warunkach, do których przywykła, a chociaż osoby, które ją otaczały, sprawiały jej wiele bólu i cierpienia, to jednakowoż można to było jeszcze nazwać szczęściem, w porównaniu z tem, co było dzisiaj, bo wtedy i gniazdo i dom był blisko.

Cierpieć w otoczeniu, które się kocha, w którem się zdaje że się jest kochanym — to może szczęściem być nawet!

Gdzie ty jesteś teraz, poczciwy Jakóbie? Jakież tam znowu schwytałeś zwierzątko?

— Już tyle czasu minęło, jak obiecałeś dać mi wiewiórkę, Jakóbie — rzekła Nora, odjeżdżając — już jej nie będę miała!

Myślała o wiewiórce, tutaj! Jedną małą uczennicę ukarano surowo za to, iż w pulpicie jej znaleziono młodego wróbla; który piszczał i niepokoił całą klasę.

A Jowisz! Jakże o nim często myślała! Pewnego dnia wsunął się, niewiadomo jak, na podwórze pies — ładny biały pudel — i wygnano go natychmiast, a nawet uderzono kilka razy miotłą.

Oh, Jowisz, mój Jowisz! Kto mi powróci twoje duże, dobre oczy zawsze na mnie zwrócone?.. Wyrwałeś się pewnego razu od twego nowego pana, kiedy chciano cię na zawsze rozłączyć ze mną... ale uspokój się, mój Jowiszu, zażądam tego, abyśmy znowu byli razem. Ja cię odszukam... Bez wątpienia, spędzasz dnie na dziedzińcu przed willą, albo też może przed sztachetami parku, spoglądasz na drogę, którą odjechałam, sądząc, iż powrócę niedługo... Trzeba cię było przywiązać w dniu mego odjazdu. Bolesne twoje skomlenie raniło mi duszę.. Jakżeż mogłam pogodzić się z myślą opuszczenia ciebie?... Ale cierpliwości!.. napiszę do domu... I przyjadą po mnie, jeszcze przed niedzielą.

Nora pisywała rzeczywiście list za listem, ale nie otrzymywała odpowiedzi. Płakała i więdła, chudła z dnia na dzień. Była tutaj jak jaskółka w klatce, nie chciała ani biegać, ani chodzić, brakowało jej przestrzeni, powietrza, horyzontu, morza, własnej ziemi.

Nareszcie, pod koniec miesiąca, gdy po nią nie przyjeżdżano, Nora nie myślała już o niczem więcej, jak tylko o ucieczce. Chciała cierpieć w tych miejscach gdzie cierpiała dotąd, a które właśnie dlatego kochała. A następnie chciała koniecznie zobaczyć Jowisza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zmarli.

Ks. Jan Węgrzynowicz, kapłan-jubilat, gr. kat paroch w Dalejowej, w pow. jasielskim, zmarł w 78 roku życia, a 52 kapłaństwa.

Eugenja ze Szkurhanów Romanowska, żona gr. kat księdza w Jarosławiu, zmarła w 27 roku życia w Krasnem koło Kałusza.

We Lwowie, zmarł Mikołaj Hołyński, emeryt. starosta.

Dnia 1. b. m. w Czyszkach obok Lwowa, zmarł O. Wincenty Filar, miejscowy proboszcz i kapłan zakonu OO. Franciszkanów.

Hr. Stanisław Zyberg Plater, właściciel dóbr w Kurlandji i w gub. witebskiej, były marszałek szlachty, zmarł w dniu 29. z. m. w Wiedniu w 73 roku życia. Zwłoki hr. P. odeszły wczoraj z Wiednia koleją żelazną do Illuxt (?) w Kurlandji, gdzie złożone zostaną w grobowcach familijnych rodziny Platerów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca); wieczorem o godzinie 7 „Pumpmajor“, operetka w 3 aktach K. Neuman'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Syn“, komedja w 3 aktach K. Zalewskiego; wieczorem o godzinie 7 „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zeller'a; w poniedziałek po raz drugi „Miłostki“, komedja w 3 aktach Artura Sznitzler'a.

P. Marji Poradowskiej powieść p. t. *La fille du pope* drukowana w *Revue des deux mondes*, ukazała się w przekładzie niemieckim p. t. *Die Tochter des Popen* w Dreznie i w Lipsku.

Ibsen, jak donoszą dzienniki z Chrystjanji, sprzedał swoją niedokończoną jeszcze nową sztukę dyrekcji paryskiego teatru Odéon, w którym odbędzie się pierwsze przedstawienie dzieła znakomitego dramaturga.

Rada miasta Lwowa.

(*Odpowiedź na interpelację. — Wniosek pana Mochnackiego w sprawie regulaminu obrad. — Budowa tanich pomieszkań dla robotników miejskich. — Interpelacja p. Romanowicza. — Sprawa cyrku. — Pensje dla prezydenta miasta i 1 wiceprezydenta. — Komisja wyborcza dla przeprowadzenia wyborów uzupełniających do izby handlowej*).

Lwów 2. października. P. prezydent dr. Małachowski, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie odpowiedział na interpelację wniesioną na poprzedniem posiedzeniu przez prof Thulliego w sprawie nieprzestrzegania przez masarzy godzin odpoczynku niedzielnego. P. prezydent zaznaczył, iż w istocie przekonał się, że wszyscy masarze ostatniej niedzieli mieli swe sklepy otwarte i zaraz zarządził, aby się to więcej nie powtarzało. Następnego dnia zjawiła się u pana prezydenta deputacja masarzy, która wykazywała, iż godziny od 7. do 10 rano i od 3. do 6. wieczorem są dla nich zupełnie nieodpowiednie i prosiła o zmianę godzin odpoczynku niedzielnego. Na razie przeto p. prezydent polecił, aby ustawa ściśle była zachowaną, a masarze mają prawo udać się do namiestnictwa z prośbą, aby godziny odpoczynku niedzielnego dla nich zmieniło.

P. Mochnacki uczynił wniosek nagły, aby rada wybrała komisję, któraby się zajęła rewizją, zmianą i uzupełnieniem obowiązującego dziś regulaminu obrad reprezentacji miejskiej. Wnioski tej komisji mają być regulaminowo traktowane. W dłuższem przemówieniu p. Mochnacki uzasadniał swój wniosek i wykazywał, jak dzisiejszy regulamin jest niedokładny i nieodpowiedni. Wniosek powyższy rada przyjęła jednogłośnie i do komisji owej wybrała pp. dra Małachowskiego, Schajera, Michalskiego, Rewakowicza, dr. Dziędzielewicza, dr. Piętaka, Romanowicza, dr. Loewensteina i Mochnackiego.

Prof. Thullie, po długiem motywowaniu wniósł, aby rada uchwaliła: 1) poleca magistratowi przedłożenie odpowiednich wniosków względem budowy na gruntach miejskich domów mieszkalnych dla sług i robotników stale przy robotach miejskich zatrudnionych wraz z planem sfinansowania; 2) poleca się magistratowi przedłożenie projektu uwolnienia nowych budowli, przeznaczonych na mieszkania dla ubogich lub też dla robotników na lat 12 od wszelkich podatków i dodatków miejskich. Wnioski te będą regulaminowo traktowane.

P. r. Romanowicz interpeluje p. prezydenta, dlaczego miejska kolej elektryczna drukuje bilety swe w Wiedniu, a nie w kraju. Mowca prosi przeto p. prezydenta, aby polecił tę sprawę zbadać i zarządzić, by w przyszłości dostawę tych kart dostała jedna z drukarń krajowych. P. prezydent odpowiedział, iż sprawę tę natychmiast zbada i da odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

P. r. Heppe wniósł, aby rada postawiła na porządku dziennym posiedzenia sprawę rekursu dra Bunda przeciw cyrkowi. Rada wniosek ten odrzuciła.

Przystąpiwszy do porządku dziennego załatwiła rada kilką rekursów w sprawach budowniczych, poczem przystąpiono do obrad nad sprawą wyznaczenia płacy prezydentowi i pierwszemu wiceprezydentowi. Kierownictwo obrad objął w tem miejscu p. wiceprezydent Michalski. Rada na wniosek sekcji II. przedstawiony przez dra Dulębę, uchwaliła prezydentowi wyznaczyć rocznie 7000 zł. (4000 zł. pensji, 2000 zł. dodatek funkcyjny i 1000 zł. na reprezentację) i w naturze mieszkanie opał i powóz, a pierwszemu wiceprezydentowi rocznie 4000 zł (3000 zł. pensji i 1000 zł. dodatek funkcyjny). Do komisji wyborczej dla przeprowadzenia uzupełniających wyborów do izby handlowej wybrano r. p. Getritza, jego zastępcą r. p. Czapczyńskiego.

Na tem obrady zakończono.

Z Izby sądowej.

Lwów 2. października.

(*Kamienne oszustwo.*)

Rozprawa przeciw Krzeczkowskiemu i Gąlarewiczowi o oszustwo przy kontrakcie notarjalnym w sprawie kamieniołomów, skończyła się wczoraj wieczorem. Po przemówieniach prokuratora państwa, oraz obu obrońców: dr. Horowitza (Krzeczkowski) i dr. Alojzego Krausa, (Galarewicz), trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Oktawa Krzeczkowskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, Galarewicza zaś uwolnił od oskarżenia. Kontrakt o kamieniołomy uznany został oczywiście za nieważny.

Podpalenie magazynów wojskowych i malwersacje.

Po pięciu dniach mozolnego postępowania dowodowego przystąpiono wreszcie wczoraj po południu do *playdoyers* prokuratora i obrońców. Radca dr. Sumper i adwokat dr. Grek przemawiali po półtorej godziny, pp. radca Domiczek, dr. Bruckman i dr. Bund po pół godziny. Wszyscy obrońcy zwracali szczególniejszą uwagę trybunału na to, że wyrok zasądzający stałby w rażącej sprzeczności z wynikiem śledztwa wojskowego. O g. 8. przewodniczący radca Chyliński odroczył rozprawę do dziś do g. $5^1/_2$ wieczorem. Nastąpi już tylko narada trybunału i wyroki na 10. oskarżonych.

Rozprawa Dobrowolskiego

po dwunastodniowej przerwie, spowodowanej nieobecnością dwóch świadków, rozpocznie się na nowo dziś rano. Wyrok zapadnie dziś lub jutro.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Zaraza na drób panuje w gminach sąsiadujących z Krakowem. Kury, kaczki i gęsi padają w znacznej liczbie.

Ciągnienie. Losy z r. 1854. Główna wygrana 30.000 zł. s. 1680, nr. 21, druga 5000 zł. s. 3273 nr. 30.

Losy Rudolfa. Główna wygrana 10.000 zł. s 1444 nr. 47, druga 2000 zł. s. 1635 nr. 30, trzecia 1200 zł. s. 810 nr. 1.

Losy cisańskie. Główna wygrana 100.000 zł. s. 1058 nr. 26.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie węgierskim wnieśli pp. Konyathy, Apponyi i Ugron interpelację, w której zapytali, dla czego uroczystość otwarcia Bramy Żelaznej nie miała narodowego charakteru węgierskiego.

Prezes gabinetu baron Banffy dowodził, że zarzut ten jest zupełnie bezpodstawny. Już to samo wskazuje, że zachowano narodowy węgierski charakter tej uroczystości, iż objęto ją programem uroczystości jubileuszowych i że rząd węgierski rozsyłał zaproszenia. Zarówno na okręcie cesarskim, jak i w Orsowie wywieszono sztandar węgierski. Program obchodu ułożył węgierski minister handlu, tekst przemowy cesarza ułożono w porozumieniu z prezesem gabinetu węgierskiego, a tylko ze względu na zagranicznych monarchów, wypowiedział cesarz mowę tę po francusku. W końcu wskazuje mowca na głosy dzienników zagranicznych, które bez wyjątku podnoszą, iż Węgry dokonali tego dzieła.

Interpelanci oświadczyli, że ich ta odpowiedź nie zadowolniła.

Rada państwa.

Komisja wojskowa izby przyjęła bez zmiany projekt ustawy, wyznaczający kontyngent rekrutów na r. 1897. W toku debaty oświadczyli Młodoczesi, że ponieważ przyzwolenie kontyngentu rekrutów jest wedle ich zdania wotum zaufania dla rządu, a polityczne stosunki są tego rodzaju, iż oni nie mogą nabrać zaufania do rządu, przeto głosować będą przeciw tej ustawie.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb rzekł, że przyzwolenie na pobór rekruta jest koniecznością państwową, podyktowaną bezpieczeństwem państwa i jego obroną, dlatego nie zgadza się mówca z poglądem, jakoby zezwolenie kontyngentu rekrutów było wotum zaufania dla każdoczesnego rządu.

P. Chrzanowski podziela to zapatrywanie ministra i przypomina, że posłowie polscy przyzwalali kontyngent rekrutów wtedy, gdy byli w opozycji.

Presse i *Fremdenblatt* bronią przedłożonego wczoraj budżetu przeciw krytykom opozycji. Dr. Biliński złożył dowód, że jest realnym politykiem finansowym.

Z trzech powodów jest obecne budżetowanie nadzwyczaj ważne: raz dla tego, że rozpoczyna ono systematyczne pokrycie jednorazowych wydatków specjalnemi pożyczkami inwestycyjnemi, powtóre, że przeprowadza sanację budżetu przez poprawkę za nisko preliminowanych wydatków, po trzecie wreszcie, że rząd zdecydował się umarzać długi państwowe z bieżących dochodów.

Przez to, że pozycje dochodów preliminowano wyżej, zapobiegł dr. Biliński dalszemu nadmiernemu wzrostowi nadwyżek kasowych nie podlegających kontroli parlamentu, czem zasłużył sobie na wdzięczność wszystkich przyjaciół parlamentaryzmu. Gdyby był chciał ułożyć budżet w sposób dotychczas praktykowany, mógł olśnić izbę nadwyżką budżetową przeszło 8 miljonów.

W dalszym ciągu wykazuje *Presse*, że wobec oświadczeń rządowych, podwyższenie kwoty płaconej przez Węgry zdaje się być zapewnione, a ten sukces gabinetu hr. Badeniego powitać należy z radością.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“.**)

Wiedeń 2. października. (*Z izby posłów*). Kwestja: budżet czy prowizorjum zajmuje dziś wszystkie stronnictwa izby. Rząd stoi na stanowisku, że ustępująca izba nie powinna inaczej zakończyć kadencji, jak oddając swoim następcom uporządkowane stosunki, co jedynie stać się może przez zawotowanie budżetu na rok następny.

Lewica, Czesi, a i drobniejsze stronnictwa bronią dziwnej zasady, że po sankcjonowaniu reformy wyborczej izba nie powinna się niczem więcej zajmować, to też żądanie p. Kaizla, ażeby wbrew dotychczasowej praktyce przy pierwszem czytaniu budżetu przeprowadzić dyskusję, ma jedynie ten cel, by stronnictwa w trakcie dyskusji oświadczyły, że za budżetem głosować nie będą, tylko za prowizorjum.

Budżet, jako przedłożenie rządowe, bez głosowania do komisji odesłany być musi, idzie więc tylko o zaznaczenie w trakcie dyskusji opozycji.

Z *exposé* ministra skarbu podnieść należy następujące ustępy:

Minister zaczął od wyjaśnienia, że pozornie mniej korzystny wygląd budżetu pochodzi ze zmiany w sposobie budżetowania. Dotychczas mianowicie wstawiano niższe cyfry tak w rozchodzie jak w dochodzie, przekraczano znacznie preliminarz rozchodu, ale jeszcze znaczniej dochodu i tworzono zapasy kasowe. Taki system krzywdzi prawa izby. Mowca wstawił rozchód w rzeczywistej wysokości, a dochód w przypuszczalnej, zmniejszony o 14 miljonów jako rezerwa. Nadto wprowadził osobny budżet dla wydatków inwestycyjnych na które ma się zaciągnąć $3^1/_2$ procentowa pożyczka inwestycyjna.

Mówca zaznacza, że ewentualne zwyżki budżetowe (*Gebahrungsüberschüsse*), o ile takowe użyte nie zostaną na amortyzację długów, odtąd corocznie zostaną oddane do dyspozycji parlamentu, który uchwali, na co mają być użyte. (*Brawa*).

Minister omawia projekt ugody z Węgrami i dowodzi punkt za punktem, że rząd austrjacki znakomite uzyskał korzyści. Między innemi przytacza podwyższenie cła na falsyfikat naftowy i dodaje, że to, co prawda, wychodzi na korzyść przemysłu, którego siedziba jest w Galicji, co dla pewnych panów wystarcza, by całą korzyść lekceważyć (*Wesołość*)

Mówca udowadnia następnie konieczność podwyższenia podatków konsumcyjnych, chociaż by dla podwyższenia płac urzędniczych i sanacji budżetów krajowych.

Szczegółowo wykazuje dalej wielkie korzyści ugody bankowej i z całym naciskiem zaznacza konieczność i słuszność podwyższenia kwoty ze strony węgierskiej, podnosi, że oba rządy ze słuszną dumą spoglądać mogą na dotychczasowe rezultaty ugody i kończy ubolewaniem, że stosunki tak się złożyły, iż ta izba ugody już nie uchwali, że więc na razie przyjść musi do wypowiedzenia traktatu handlowego i celnego. (*Żywe oklaski*)

Prezydent Chlumetzky proponuje, aby budżet przekazać komisji.

P. Kaizl stoi na stanowisku, iż po uchwaleniu reformy wyborczej ta izba nie powinna już uchwalać budżetu. Przedłożenia rządowego nie można — zdaniem mowcy — w krótkiej drodze przekazać komisji, to też żąda, aby je postawić na porządek dzienny przyszłego posiedzenia izby w celu pierwszego czytania.

Prezydent Chlumetzky oświadcza, iż zastosuje się do tego żądania.

Po całym szeregu interpelacyj i wniosków przychodzi pod obrady nagły wniosek p. Pergelta, aby rząd wziął w obronę Niemców czeskich przeciwko napaściom Czechów.

Jednocześnie p. Herold i towarzysze stawiają nagły wniosek, aby rząd wziął w obronę mniejszości czeskie.

P. Pacak i towarzysze stawiają nagły wniosek, aby rząd bronił nietykalności poselskiej, stosująo się do orzeczenia najwyższego trybunału o obowiązku świadczenia przed sądem.

P. Adamek stawia nagły wniosek zwołania nieustającej komisji przemysłowej.

Nad wnioskami pp. Pergelta i Herolda obradowano jednocześnie.

P. Pergelt motywuje swój wniosek wśród nieustannych przerywań ze strony Młodoczechów.

P. Herold polemizuje z nim i motywuje swój wniosek.

Prezydent ministrów hr Badeni opowiada początek tej sprawy: W klasycznym kraju narodowych waśni, w miejscowościach, gdzie żyją czeskie mniejszości, okazała się w tym roku dążność urządzania specjalnie czeskich uroczystości, co jak łatwo zrozumieć można, wywołało rozgoryczenie w kołach niemieckich.

Wydarzenie lokalne rozdęto do nieproporcjonalnych rozmiarów, doszło aż do znanego ekonomicznego bojkotowania, wreszcie posłowie obu narodowości wystąpili z formalnem wezwaniem do walki. Mowca z ubolewaniem wspomina o smutnej roli, jaką w tej walce odegrała część prasy czeskiej. Na szczęście wydział krajowy nie dał się wciągnąć w wir tej walki, a i władze lokalne okazały wiele taktu. Nikt nie może Czechom zaprzeczyć prawa czucia się w całem królestwie czeskiem u siebie, inna jednak rzecz, jeżeli ruch przybiera charakter demonstracyjny i grozi krwawemi zajściami. Mowca kończy zapewnieniem, że dla rządu wynik głosowania w tej sprawie zupełnie jest obojętnym.

Po przemówieniu p. Kaftana dyskusję przerwano. Dalszy ciąg rozpraw w sobotę.

Wiedeń 2. października. Komisja wojskowa wybrała swoim referentem p. Popowskiego.

Wiedeń 2. października. W klubie lewicy toczyć się będą dzisiaj w dalszym ciągu obrady nad położeniem politycznem.

Wiedeń 2. października. (*Z Koła polskiego*) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła uchwalono na wniosek pp. Weigla i Sokołowskiego upoważnić komisję parlamentarną do wniesienia interpelacji w pełnej izbie w sprawie zakazu sprawozdań poselskich. Komisja wystylizuje razem z wnioskodawcami formę interpelacji.

Od p. Zaleskiego nadszedł z Zakopanego list, w którym oświadcza, iż z powodu ciężkiej choroby usuu składa przewodnictwo w Kole.

P. Jędrzejowicz poświęcił mu gorące słowa uznania i podniósł jego poczucie obowiązku, o czem świadczy ten krok.

Nowy wybór w niedzielę. Dotychczas jedynym kandydatem jest p. Zaleski.

Wiedeń 2. października. (*Z Koła polskiego.*) Koło postanowiło dążyć wszelkiemi siłami do uchwalenia budżetu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 2. października. Rada miejska przyjęła wszystkimi głosami przeciwko liberalnym protest przeciwko ustawie o swojszczyźnie.

Wiedeń 2. października. Urzędownie donoszą, iż zaślubiny księcia Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską odbędą się dnia 24. bm.

Budapeszt 2. października. Urzędownie donoszą, iż parlament węgierski będzie rozwiązany dnia 5. bm. Nowe wybory rozpoczną się dnia 3. listopada.

Buda-Peszt 2. października. Wczoraj przybył cesarz do Buda-Pesztu i przyjął barona Banffego na audjencji. Baron Banffy przedłożył przy tej sposobności cesarzowi projekt rozwiązania parlamentu, a cesarz podpisze go zapewne dziś. Rozwiązanie nie nastąpi jednak przed 5. b. m., ponieważ 4 b. m. odbędzie się otwarcie nowego mostu na Dunaju na którą to uroczystość otrzymali członkowie parlamentu zaproszenie, a obecność reprezentantów parlamentu jest pożądaną.

Utrzymują, iż rozwiązanie izby nastąpi w uroczysty sposób, a mianowicie wygłoszeniem mowy tronowej. Nowe wybory zostaną rozpisane na dzień 3. listopada, a nowa izba zbierze się dnia 20. listopada.

Londyn 2. października. *Evening News* donoszą z Belfastu: Tłum, składający się z jakich 2 000 ludzi, towarzyszył wojsku, które miało odejść do Sudanu, i wywołał zamięszanie, przyczem rzucano kamieniami. Dwóch żołnierzy wpadło do rzeki i policja ich wyciągnęła z wody. Policja przywróciła porządek, przyczem sierżant policji został ranny.

Paryż 2. października. Przybył tu Szyszkin, kierownik rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. Prezydent Faure nadał mu wielką wstęgę legji honorowej.

Paryż 2. października. W prasie francuskiej powstała kwestja, czy duchowieństwo katolickie ma wziąć udział w uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę mostu Aleksandra III., które odbędzie się w obecności cara Mikołaja. Otóż ministerstwo oświadcza w półurzędowym komunikacie, że kościelnej ceremonji poświęcenia mostu nie będzie, o czem car został już zawiadomiony. Arcybiskup paryski kardynał Richard weźmie udział w uroczystości tylko jako wybitna osobistość.

Petersburg 2. października. Dzienniki zamieszczają urzędową wiadomość, że pułkownik gwardji konnej Trepow otrzymał nominację na oberpolicmajstra moskiewskiego.

Sekretarz komitetu ministrów Kułomzin powrócił z podróży syberyjskiej i objął znowu swe czynności urzędowe.

Petersburg 2. października *Nowoje Wremia* donosi: Z Watykanu wysłane zostały do Petersburga ordery papieskie, przyznane z powodu uroczystości koronacyjnych. Stolica apostolska, pragnąc wyrazić swą sympatję dla Rosji, była w tym wypadku nader szczodrą.

Wiedeń 2. października. Zmarł tutaj wiceprezydent izby panów ks. Schoenburg.

Wiedeń 2. października. Ponieważ dyrekcja towarzystwa kolei państwowych odmówiła wszelkich dalszych ustępstw, postanowili robotnicy wytrwać nadal w strejku.

Wiedeń 2. października. Lola Beeth została ponownie zaangażowaną na trzy lata do opery wiedeńskiej.

Wiedeń 2. października. Na stacji kolei północnej w Brodku zetknął się pociąg osobowy z pociągiem towarowym, przyczem 10 osób zostało rannych; hamowniczy jest ciężko ranny, dziewięciu zaś podróżnych odniosło tylko lekkie uszkodzenia. Kilka wozów jest do szczętu zgruchotanych.

Wiedeń 2. października. Profesor w seminarjum djecezjalnem w Przemyślu, ks. dr. Antoni Trznadel, mianowany nadzwyczajnym profesorem teologji moralnej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Budapeszt 2. października. Na tutejszym torze wyścigowym miał miejsce wczoraj olbrzymi skandal. Publiczność obsypała rozmaitemi obelgami dżokeja Sharpego za jego niedbałą jazdę, wskutek czego koń, na którego liczono i który w totalizatorze najwięcej zebrał na siebie wkładek, przegrał. Sharpe rozdrażniony zachowaniem się publiczności, wpadł w tłum i zaczął na około siec szpicrutą. Wówczas publiczność rzuciła się na niego i byłaby go rozdarła w kawałki, gdyby nie policja, która go zdołała wyrwać z rąk rozwścieczonego tłumu i uchronić od niechybnej śmierci.

Sinaia 2. października. Cesarz Franciszek Józef mianował księcia Ferdynanda pułkownikiem w 6tym pułku piechoty, którego właścicielem jest król rumuński. Ministrowi wojny Budisteanowi nadał cesarz order żelaznej korony 1. klasy.

Bruex 2. października. Oddział kawalerji rozproszył zgromadzenie bastujących robotników. Przybyły tu silne oddziały wojska w celu utrzymania spokoju.

Praga 2. października. W rejonie kopalnianym duxeńsko-bilińskim pracuje 2600 górników, a bastuje 1400. W kilku miejscowościach agitatorzy usiłowali rozpowszechnić między robotnikami pismo ulotne, zawierające wszelkie znamiona zdrady stanu. Do Seestadl wysłano pół bataljona wojska celem zapobieżenia gwałtom.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2. października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 370 75, Węg. Kredyty 403 50, Anglobanki 155 —, Wiedeński „Bankverein“ 263 50, Uniony 296 50 Laenderbanki 251·75 Sztacbany 368 37, Lombardy 101 50, Elbethale 280 25 Kolej północno-zachodnia 275 25 Tytuniowe 160 —, Rima 243 50, Alpiny 85·90, Renta majowa 101 35, Węg. renta koronowa 99 30, Losy tureckie 49·70, Marki niemieckie 58 80.

Frankfurt 2 października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313 87 (—·—), sztacbany 311·62 (—·—) lombardy 89·— (—·—). Laura —·— (—·—), Harpener —.—, Disconto —·—. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. października 1895 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Łubieńska z Krakowca. M. br Wollmanowa z Rudy. K. Wiszniewski z Dobrzan. K. hr. Czosnowski z Wołynia F. hr. Czosnowski z Ckmli. M dr. Fedorowicz ze Stryja. M. Pniewski z Wiktorowa. W. Ustrzycki z Czelatyc M. Neymann z Kijowa S. Jasieński z Bucowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Wodzicki z Krakowa. Hr. Dębicki z Dembicy. J. Makuisały z Kołomyi. P. Tomżyński z Krasiczyna. J Strauss z Wiodnia. Z. Marynowski z Tyncowic. S. Bojarski z Krakowa. L. Preck z Pantalowic. J. Hoffman z Wiednia W. Wasilewski z Siemuszowo.

KALOSZE PETERSBURSKIE
męskie, damskie i dziecięce
sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Młody ksiądz świecki tymczasowy deficjent, **poszukuje kapelanji we dworze lub w zakonie.** Zgłoszenia przyjmują przez grzeczność OO Augustjanie w Krakowie, ulica św Katarzyny. 1936 1–?

Najmocniejsze nieszyte s…, pończochy, pończoszki dziecięce para od 22, 25, 30, 35, 45 65, 75 ct. do zł. 1.10 — poleca
Maks Mühlfeld
Lwów, Rynek liczba 37.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne
PURITAS — MYDŁO DO UST.
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek przyb. ś. p. J. C. M. Ces Maksymiljana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.
Składy we wszystkich aptekach, drogerjach i perfumerjach.
Tamże jest do nabycia: 531 1 ?
c. i k. uprz. Eucalyptus essencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Gressa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. **6** rano do **3.** po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 2. do 7. wieczorem.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica 619

Kiszone karpackie **rydze** w faseczkach 5-kilowych franco za pobraniem 2 zł. posyła *Wysowski*, Grybów.

Setery irlandzkie do nabycia. Wiadomość z grzeczności u p. Hempla, Jarosław. 705

Kandydat IV. roku Seminarjum nauczycielskiego poszukuje lekcji w mieście. Adres: ul. Łyczakowska l. 17 u p. Modelskiego. 706

„Gavotte" zamyślam rozpowszechnić w towarzystwie wyższem. Lwów, 1. października 1896 r. *Emil Dworzak.*

Kto chce mieć dobrze idący zegarek w drodze reperacji lub kupna, niech się uda do nowego magazynu i pracowni zegarmistrzowskiej *Ludwiga Szolegiewicza*, Lwów, Kopernika 8 Ceny najtańsze, wykonanie jak najlepsze. 701

Masa do zapuszczania podłóg
z najlepszej fabryki
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45.

Kamieniczka nowa z ogródkiem do sprzedania. 700

Drzewka owocowe sprzedaje Julian br. Brunicki, Podhorce p. Stryj.

W Zakopanem willa z ogrodem przy Przecznicy nad wodą zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość: *Dobrowolski* Klemensówka.

Mleko od 90 krów ma skarb **Nagórzany** mila od Lwowa poczta Nawarja do wydzierżawienia. Warunki bardzo korzystne; dzierżawca dostanie mieszkanie, sklep, wolno trzymać 2 krowy własne i parę koni. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Dóbr Nagórzany poczta Nawarja. 703

VI. Rok. Wpisy na kursa konwersacji towarzyskiej i książkowo-gramatyczne najłatwiejszą metodą w języku niemieckim i francuskim. Dla pp. studentów (akademików), oficerów etc. kursa osobne. Tłumaczenia na język francuski i niemiecki uskutecznia się najdokładniej. Sobieskiego 4. 704

COGNAC francuski
Martella & Comp., Menków & Comp. flaszka złr 4. Barnet & Fils flaszka złr. 3. Salignac flaszka złr. 2. Treber austrjacki flaszka złr. 1.30
poleca handel korzenny
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka liczba 3.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 piękne pokoje frontowe od 1. października ul. Kaleczа 9 A.

Ul. Brajerowska l. 15. Od 1. października na 1 piętrze 4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na 2 piętrze 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i 2 pokoje, przedpokój, kuchnia — **wszystko z dwoma wychodami.** Bliższa wiadomość w redakcji „Śmigusa" ulica Łyczakowska l. 27.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Z 12-centowej „Biblioteki powszechnej"
opuściły już prasę:

181. Korzeniowski, Narzeczone	12 ct.
182. Dębicki, Iwonicz z 6 widok.	12 „
183–184 Lermontow, Bohater naszych czasów. Romans	24 „
185. Słowacki, Trzy poemata	12 „
186. Niemcewicz, Powrót posła	12 „
187. Byron, Giaur	12 „
188–190. Grabowski, Alina	36 „
191. Syrokomla, Szkolne czasy	12 „
192. Wężyk, Okolice Krakowa	12 „
193. Fredro, Ciotunia. Komedja	12 „
194–195. Mazanowski, Charakterystyki literackie: I. Juljusz Słowacki	24 „
196–198. Schiller, Don Karlos	36 „

Dalsze tomiki w druku.
Równocześnie opuścił prasę 25-ty tomik Biblioteczki dla dzieci i młodzieży, zawierający przeróbkę powieści historycznej Henryka Sienkiewicza p. t. „**Ogniem i Mieczem**" cena w pięknej opr. 40 ct.
Urbański Aurell, Miatiez (1863) Jedyne kompletne wydanie IV. pomnożone 17 nowymi utworami.
Cena 1 złr. 50 ct. w ozd. oprawie 2 złr.
Do nabycia w każdej księgarni.
Katalogi gratis i franko.
Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.

Do bajcowania pszenicy
przeciw śnieci
polecam
Bajce Dupuja w pakietach
ze sposobem użycia
jakteż 1674 1–?
Siarczan miedzi
z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

Hotel Krakowski we Lwowie zupełnie odrestaurowane pokoje od 70 centów z pościelą nie zaliczając dodatków. Specjalny zajazd dla powozów i fur po zniżonych cenach.
Zarząd.

Jeden
KOŃ
jest do sprzedania
przy ulicy Głębokiej liczba 3.
Bliższa wiadomość tamże u właściciela.

NOWY WYNALAZEK
PARF[ie] **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul[d] de Strasbourg, 37

Nowa, poprawna **CYTRA AKORDOWA**
każdy może się istotnie wyuczyć w jednej godzinie **bez nauczyciela i bez znajomości nut.** Instrument ten ma 20 strun, 3 manuale, z silnym tonem, przepyszny instrument o świetnym dźwięku. Cena zł. **1.75.** Przesyłka i paczka 55 ct., 2 sztuki zł. **3.25.** Przesyłka i paczka 80 ct. za pobraniem. Zamawiać u **Henryka Suhr w Neuenrade, Westphalen.** 647 1–4

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, l K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!
Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 6 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 3198 1–
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.

Złote Rybki
mniejsze 25 ct., średnie 35 ct.
Na prowincję wysełam pocztą lub koleją za poprzedniem przysłaniem należytości i kaucji zł. 2, za puszkę blaszaną, którą pożyczam.
Siatka do łowienia rybek 25 ct. i 30 ct.
Mrówcze jaja suszone jako pokarm dla rybek, pakiecik 10 ct., 1 litr 70 ct.
Muszelki morskie jako ozdoba akwarjów, szt. 1 ct., 2, 3, 5 do 25 ct.
Zwierzęta pływające porcelanowe, 10 ct, 15, 18, 25 do 50 ct.
Kotki wspinające się na akwarjum 35 i 50 ct.
Groty skaliste do akwarjum 30 ct., 40, 60, 80 ct. i t. d.
AKWARJA szklane rozmaite gładkie i ozdobne w różnych wielkościach i kształtach, 90 ct., zł. 1, 1.40, 1.60, 1.80 2.20, 3 4 5 i t. d., także z wodotryskiem i stolikiem aż do zł. 115. 1896 1–1
Kazimierz Lewicki
Lwów, ulica Trybunalska.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

TOWARY KORZENNE! DELIKATESY!
MARKA OCHRONNA
„Leonardówka"
niezrównanej dobroci wódka
cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
do nabycia w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „LEONARDÓWKA"

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1–?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 25/6 do 11/9 wł.)	*5·10	—	—	†8·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/6 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kőrösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Kőrösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·11	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa	—	—	—	7·50	1·35	6·30	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Kőrösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	-
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11·12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·48
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·05	3	7·50	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi cyframi** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

R. DITMAR WE LWOWIE
zawiadamia
iż wyszły z fabryki palniki:
„PRIMUS" ze światłem żarowem Auera do NAFTY
we wszystkich krajach uprzywilejowane, odznaczające się swoją intenzywnością świetlną, przewyższające światła żarowe, gazowe i elektryczne.
Przy umiejętnem obejściu, siatka wytrzymuje najmniej 700 godzin — światło lśniące, białe konsumuje trzecią część nafty od innych równie silnych palników i nie wydaje wielkiego gorąca.
Nadzwyczajny ten wynalazek daje się zastosować do wszystkich lamp z palnikami 15 i 20 liniowymi, wymaga jednak najprzedniejszej niezapalnej nafty i kosztuje godzina bardzo ładnego światła 1 centa.
Również wyszły z fabryki palniki:
SPIRYTUSOWE „SIMPLEX" ze światłem żarowem Auera
różniące się od wszystkich dotychczas w obiegu będących swoją pojedynczością, bez żadnych płomyków ogrzewających, jak to wszystkie inne zagraniczne systemy posiadają.
Nadto jest skład na sezon zaopatrzony najnowszymi wzorami różnorodnych lamp wiszących i stołowych, najwykwintniejszych i najpospolitszych po nader umiarkowanych cenach.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.